WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 98. Bochum, sobota, 22 sierpnia 1896. Rok 6.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Na miesiąc wrzesień

zapisywać można

„Wiarusa Polskiego“

który wraz z bezpłatnymi dodatkami: „Nauką Katolicką“ i „Zwierciadłem“, kosztuje

tylko 50 fen.

a z odnoszeniem do domu 10 fen. więcej.

Rodacy! rozszerzajcie „Wiarusa Polskiego“.

Do zapisania najlepiej użyć kwitu na trzeciej stronie zamieszczonego.

Mięszane małżeństwa.

Wychodząca w Czerniowcach „Gazeta Polska“ porusza w ostatnim czasie ważną bardzo na kresach sprawę małżeństw mięszanych. Z trafnemi w tej mierze wywodami warto zaznajomić naszych czytelników, gdyż można je odnieść także do Polaków pod panowaniem pruskiem. Oto czytamy tam:

„Największem dla siebie i narodu nieszczęściem są tak zwane małżeństwa mięszane, czy to pod względem wyznania, czy też pod względem narodowości. Jeżeli gdzie, to na kresowe życie naszego społeczeństwa wpływ ich jest najgorszym. Polak czy Polka, katolicy, wiążący się w stadło małżeńskie z osobnikiem innej narodowości lub wyznania, to nie tylko ludzie nieszczęśliwi we własnem sumieniu i uczuciu narodowem, ale zarazem ludzie straceni najczęściej dla Kościoła i narodu. Walka o byt, chęć zapewnienia sobie chleba, połączyły ich razem, ale jakaż może być wspólność nawyknień, poglądów, marzeń, wierzeń pomiędzy Polakiem a żywością Rumunki, lub tkliwym sentymentalizmem Niemki? Jak bolesne uczucia budzą się w sercu polskiej niewiasty, kiedy widzi, że mąż i dzieci nie podzielają jej wierzeń religijnych, lub naśmiewają się z drogiej jej sercu tradycyi narodowej?

„Aby uniknąć nieporozumień w życiu codziennem, jedna strona zazwyczaj kapituluje na rzecz drugiej, silniejszej moralnie lub intelektualnie, zrzeka się swoich od dzieciństwa wpajanych zalet, cnót, wierzeń, ideałów, obojętnieje dla religii i wynaradawia się zwolna. Pomimo sławionego przez obcych patryotyzmu Polaków — pomimo stwierdzonej gdzieindziej siły moralnej Polek — obserwacya naszego społeczeństwa na Bukowinie przekonała nas, że stroną kapitulacyjną u nas właśnie są Polacy i Polki w stadłach mięszanych. Nie wystarczyłyby nam ramy „Gazety“ na wyliczenie rumuńskich, rusińskich, niemieckich rodzin na Bukowinie, w których doszukalibyśmy się krwi polskiej. Ktoś zebrał pod tym względem daty statystyczne i stwierdził, że z ludów słowiańskich Rusini, Rosyanie, Czesi, a nawet Chorwaci są daleko powściągliwsi od nas w zawieraniu małżeństw mięszanych.“

W końcu apeluje „Gazeta“ do ogółu społeczeństwa, które opinią swoją może i powinno zapobiegać takim niedobranym stadłom, jako objawom niezdrowia i lekkomyślności.

Piękne słowa.

Będziecie katolikami, jeżeli będziecie Polakami. W Opolu miał niedawno temu ksiądz dr. Stephan w Towarzystwie chrześciańskich robotników mowę, o położeniu Ojca świętego w Rzymie. Powiedział na końcu swej mowy tak:

„Prześladowanie Ojca św. niech i nas zachęci do bronienia wiary katolickiej; im więcej będziemy słuchali Ojca św. cierpiącego, tem więcej stoimy przy nim, przy Kościele katolickim, przy wszystkich władzach od niego zawisłych, przy biskupach, przy kapłanach. I aby jasno powiedzieć, co u nas znaczy mocno stać przy Kościele katolickim, jedno to twierdzę: u nas potrzeba zachować mowę polską i obyczaje polskie, śpiewy polskie, ubiory polskie, a nadewszystko to, czem się lud polski zawsze od innych odznaczał, przywiązanie do duchowieństwa. Bez zachowania mowy polskiej i bez miłości do kapłanów u nas trudno będzie zachować wiarę katolicką, to każdy rozumny człowiek uznaje. Dla tego, kochani, ponieważ po polsku teraz w szkołach nie uczą, sami uczcie dzieci po polsku pisać, czytać, mówić, śpiewać; bo po niemiecku mówić jest potrzeba, ale polską mowę utracić jest to hańba i grzech.

Więc najmilsi, niech ten wykład o położeniu Ojca św. w Rzymie się przynajmniej nieco przyczyni do tego, żebyście byli i pozostali katolikami, a będziecie katolikami, jeżeli będziecie Polakami.“

To bardzo pięknie powiedziane. Warto sobie te zdania zawsze przypominać. Nie zawadzi też nauczyć się na pamięć następujących wierszy:

„Apostół górnoślązki, ksiądz Ficek powiedział,
I potrzeba, aby to każdy śród nas wiedział:
„Dopóki lud nasz ślązki ma swą mowę starę,
Dopóty bedzie trzymał katolicką wiarę.“

A dalej:

Diepenbrock, kardynał z Wrocławskiej stolicy,
Tak rzekł do górnoślązkiej mieszkańców ziemicy:
„Palec ręki ściąć dałbym — wierzcie mi ludkowie —
Gdybym mógł do Was mówić w pięknej Waszej mowie!“

Nawrócenia Anglikanów na wiarę katolicką

w ostatnich 50 latach są dość liczne, wynoszą koło trzysta tysięcy, a są to po większej części uczeni i znakomici ludzie.

Na ich czele stoi księżna z Kent, matka obecnej królowej angielskiej Wiktoryi (podobno i królowa jest katoliczką, za czem zdaje się przemawiać, że co rok przez dłuższy czas około Wielkiejnocy bawi w katolickich krajach, szczególnie we Włoszech), 10 żon książąt, wielu hrabiów, synów i córek szlacheckiego pochodzenia. Duchownych przeszło na łono Kościoła katolickiego blisko 400, i to najuczeńsi, między nimi Newmann i Manning, 12 jenerałów, między nimi feldmarszałek Foster Fitzgerald, 8 admirałów itd. złożyło wyznanie wiary katolickiej. Z pomiędzy znakomitych uczonych, którzy się nawrócili, wyliczam poetów Conwentry, Patmore, Aubry de Vera, chemii sławny prof. Barf, profesora języków klasycznych przy uniwersytecie w Cambridge Paley, sławnych prawników Bella sis Hope Scott, Aspinali Bogshawe, poetkę Adelaidę Procter, malarkę Elis Thomyson i powieściopisarkę Georganę Fullertore.

Ale trzysta tysięcy w obec 28 milionów Anglikanów nie jest wiele, choć właśnie najpoważniejsi stali się katolikami. Ale nadto Anglikanie wszyscy zbliżyli się bardzo do katolicyzmu w ostatnich latach przez praktykowanie życia katolickiego. Otóż czczą już Świętych, szczególnie Najśw. Maryę Pannę, modlą się też za dusze wiernych zmarłych, nawet tu i owdzie już dzień zaduszny przywrócili, a 12 set do 15 set pastorów anglikańskich słucha spowiedzi. Zaprowadzono we wielu kościołach tych obrządki katolickie, nawet szaty kapłańskie. Tych nazywają rytualistami.

Jednak dopóki Anglicy zanadto będą przywiązani do dóbr doczesnych, nie można się spodziewać gromadnego nawrócenia. Największa część Anglików jest tak zajęta handlem, że nie dadzą sobie czasu do zastanowienia się nad celem i przeznaczeniem człowieka. Mimo to nie tracimy nadziei, że po niedługim czasie cała Anglia będzie przeważnie katolicką.

Ziemie polskie.

• Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Grudziądz. Tutejsze Towarzystwo przemysłowe posiada chorągiew, której także przy pogrzebach członków używano. Podczas gdy dawniej policya nie robiła w tem żadnej trudności. od dwóch lat odmawia na to pozwolenia. Zapytana o powód tego zakazu, odpowiedziała, iż Towarzystwo należy uważać za polityczne, a jako takie może tylko urządzać pochody za zezwoleniem policyjnem. I to ma być powód! Na to wysłało teraz Towarzystwo — jak donosi „Gaz. Gr.“ — zażalenie do prezesa rejencyjnego w Kwidzynie.

Z Toruńskiego. Zniwa się skończyły, lecz plon nie tak obfity jak po inne lata. Wprawdzie żyto dosyć wydało słomy, lecz ziarno pozostało małe a kłosy nie pełne. Słoma z pszenicy i jęczmienia jest bardzo krótka; plon wypadł zaledwie średnio. Drugie sianożęcie także licho się zapowiada. Wielu właścicieli musiało już spędzić bydło z pastwisk do obory i karmią je śrótem i sieczką.

Pączewo. W kuźni p. Bądziąga urwała 22-letniemu Przybylskiemu machina do wiercenia dziur jeden palec a zgniotła drugi. P. sam zawinił.

Skurcz. Zebranie ludowe celem założenia Towarzystwa Ludowego na Skurcz i okolicę odbędzie się w niedzielę dnia 23-go b. m. o godzinie 4 po południu w lokalu p. Gapy.

Wartembork. Rzadkie, ale przyznać należy słuszne poniekąd ogłoszenie znajduje się w wychodzącej w Wartemborku na Warmii „Wartenb. Ztg.“ Otóż tamtejsza dyrekcya policyi wzywa wszystkich tak z miasta jak i z okolicy, którym karczmarze zagrozili skargą z powodu zaległości za napitki, aby jej przedłożyli odnośne rachunki, weksle itp. ponieważ zamierza się postarać o odebranie im konsensu na sprzedaż napojów. — Oryginalne to może ogłoszenie, ale nie można mu odmówić słuszności, gdyż niektórzy karczmarze przyczyniają się rzeczywiście postępowaniem swojem do szerzenia opilstwa.

• Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

W Pakosławiu stanie nowy kościół katolicki. Potrzebne ku temu środki ofiarował

hr. Czarnecki z Pakosławia, częścią zebrała parafia pakosławska przez składki.

Jaraczewo. Burmistrzem miasta Jaraczewa został wybrany asystent biurowy lantratury w Jarocinie p. Płażalski.

Poznań. HKTystyczny „Landbank“ ogłasza w tutejszych gazetach niemieckich, iż zamierza parcelować wsi Pawłowo, Schwanau (?), Dzwonowo, Mięczynek i Niedźwiady w powiecie wągrowieckim, aby je sprzedać niemieckim kolonistom jako włości rentowe.

Krotoszyn We wsi Raciborowie, w pobliżu Krotoszyna, spaliło się w przeszłą sobotę dwoje dzieci. Ojciec tychże Piasecki jest stróżem sadu i wystawił, jak to zwykle ludzie tacy robią, szałas ze słomy, w którym mieszkał z rodziną. Wieczorem o godzinie 7 w sobotę oddalił się Piasecki na krótki czas od szałasu swojego, gdy nagle po oddaleniu się jego powstał ogień, który w momencie szałas w perzynę obrócił. W tym czasie 7 i 3-letni Piaseccy już zasypiali w szałasie. Na widok ognia pospieszył kmiotek Kasprzak z pomocą dla nieszczęśliwych dzieci, ale niestety za późno — wydobył dzieci, ale te były już zwęglone i bez ducha. Zdaje się, że ogień złośliwą ręką był podłożony.

W Dąbrówce kościelnej byłoby się o mało co wydarzyło wielkie nieszczęście. W ubiegłą sobotę odbywał się tam odpust, na który przybyło bardzo wielu wiernych z okolicy, tak, że mały kościołek był szczelnie przepełnionym. W czasie nieszporów spadła świeca z ołtarza, od której zapaliły się suche kwiaty, tak, że w jednej chwili cały kościółek napełniony był dymem. Powstał ogromny popłoch, wszyscy cisnęli się do drzwi i tylko przytomności umysłu mężczyzn zawdzięczać należy, że udało im się uspokoić przestraszone tłumy. Wzięli się energicznie do gaszenia pożaru, który im się też udało wkrótce przytłumić, przyczem poparzyli sobie dotkliwie ręce. Zresztą z wiernych zebranych w kościele nikt nie poniósł szwanku.

Ze Śląska czyli Starej Polski.

W Bytomiu zakazała policya pochodu Towarzystwa przemysłowców polskich i Sokołów, tak samo zabroniono umieszczenia polskich napisów i chorągwi w dniu zjazdu wymienionych Towarzystw. Zarząd nie podał tłomaczenia pieśni polskich po niemiecku, wskutek czego nie wolno im śpiewać. Cóż zatem pozostanie z całego programu? — W czwartek urządzono jeneralną próbę, ale ponieważ nie doniesiono o niej policyi, przeto i tej próby nie mogli odbyć członkowie towarzystw polskich, jak im to oznajmił inspektor policyjny Bender. Trudne do uwierzenia ale niestety prawdziwe!

Borsigwerk. Żona górnika Jelity ubierała w niedzielę swą córkę do kościoła. Wtem padła ruszona paraliżem i w tejże chwili żyć przestała.

Jankowice. Gospodarz Jan Cycoń z Miedoni, wracając z targu w Królewskiej Hucie, zatrzymał się tu, by popaść konie. Była to noc ciemna a przytem taka niepogoda, że trudno było rozeznać rękę przed oczyma. Kiedy stał przed własnymi końmi, dyszel innego woza uderzył go w plecy. Wstrząśnienie i pokaleczenie, jakie odniósł, były tak silne że po kilku godzinach żyć przestał.

Markowice. Proboszczem markowickim został zamianowany ksiądz kapelan Bresler z Koźla. Chwilowo nie wiadomo jeszcze, kiedy nową parafię obejmie.

Wiadomości ze świata.

Berlin. W prasie niemieckiej pojawiają się teraz wiadomości, że gubernator Kamerunu Puttkamer jest zupełnie niewinny. „Berliner Tageblatt“, któremu rzekomo ma urząd spraw zagranicznych wytoczyć proces z powodu rozsiewania oszczerczych pogłosek o p. Puttkamerze, pisze, że z góry można było przewidzieć, iż Puttkamer będzie zaprzeczał wszystkiemu, ale należy odczekać, co powie rotmistrz Stetten, zanim się wyda sąd stanowczy o tej sprawie.

Z Berlina telegrafują do „Hann. Cour.“, że admirał Tirpitz wypracował projekt marynarki, który ma zawierać 100 do 150 milionów marek na nowe żądania. Książę Hohenlohe oświadczył we Wilhelmshöhe, że parlament zgodzi się na projekt marynarki, przyjmując ordynacyę wojskowych procesów karnych. Należy odczekać o ile ta wiadomość jest prawdziwą.

„Reichsanzeiger“ ogłasza pod datą 12 sierpnia ustawę, dotyczącą zmiany ustawy o Spółkach zarobkowych i gospodarczych z dnia 1 maja 1889 roku, jako też o prowadzeniu interesu w Spółkach spożywczych. Głównym przepisem jest tutaj to, że Spółkom nie wolno sprzedawać odtąd towarów niecztonkom pod karą pieniężną.

„Köln. Volksztg.“ powiadamia swoich czytelników o zapatrywaniach cesarza na reformę wojskowych procesów karnych. Cesarz miał oświadczyć, że w ogólności zgadza się na projekt kanclerza, obawia się tylko, że prasa lubująca się w sensacyjnych wiadomościach, wyzyska rozprawy wojskowych sądów na swoją korzyść; mianowicie żydowscy sprawozdawcy będą się starali drobnym sprawom nadać wielkie znaczenie. Takiemi skandalicznemi sprawozdaniami podkopuje się powagę armii.

Na Krecie zaszły znowu krwawe starcia w obwodzie Pyrgolica w pobliżu Kandyi. Muzułmanie spalili 10 wsi i splądrowali kilka klasztorów. W Temenos walczą muzułmanie, wspierani przez wojsko tureckie, już od kilku dni przeciw chrześcianom. Tymczasem wszyscy ambasadorowie w Carogrodzie oczekują instrukcyi od swoich rządów co do dalszego ich postępowania w sprawie kreteńskiej. Epitropia zamierza zawezwać powstańców, aby wywiesili otwarcie chorągiew grecką i pod nią walczyli. Według najświeższego telegramu z Aten rozkazał jenerał-gubernator Krety Beriowicz pasza, wojskom wycofać się z miast. Dziwnie wobec tego nakazu przedstawia się zachowanie się wojsk tureckich, wspierających motłoch muzułmański w napaściach jego na ludność chrześciańską.

Cetynia. Uroczystość dwusetnej rocznicy założenia dynastyi Petrowiczów Niegoszów, która miała się odbyć we wrześniu, została odroczoną do przyszłego roku. Powodem jest to, że przygotowania na przyjęcie gości nie są jeszcze ukończone, a także wzgląd na to, aby przyjęcie króla serbskiego uczynić tem świetniejszem.

W Hiszpanii wielkie zrobiło wrażenie aresztowanie byłego ministra wojny za czasów republiki hiszpańskiej Estebarneza, którego ujęto w Barcelonie.

Cetynia. Proklamowano już zaręczyny czarnogórskiej księżniczki Heleny z następcą do tronu włoskiego. Termin ślubu jeszcze nie oznaczony.

Wiedeń. Cesarz nadał ministrowi spraw zewnętrznych hr. Gołuchowskiemu, order złotego runa.

Fulda. Dnia 19 b. m. rano rozpoczęły się narady Biskupów pruskich zaraz po nabożeństwie przy grobie św. Bonifacego. Wzięli w nich udział Arcybiskup koloński ks. Kardynał Filip Krementz, Arcybiskup gnieźnieński i poznański ksiądz Floryan Stablewski, Książę-Biskup wrocławski ks. Kardynał Jerzy Kopp, Biskup warmiński ks. Andrzej Thiel, Biskup chełmiński ks. Leon Redner, Biskup trewirski

Młody bohater.

(Ciąg dalszy.)

— Kiedy już oboje winnych obnażonych przywiązano do dwóch drzew, — mówił dalej Cynga — ojciec kazał zbudzić cały obóz, rozpalić wielkie ogniska, żeby było widno, naciąć grubych prętów i smagać Romna i Mokrynę.

Bito ich bez litości. Dwóch silnych mężczyzn stanęło koło każdej ofiary i smagało niemiłosiernie w obliczu całego obozu. Mokryna zlana krwią, jęcząc nieludzkim głosem, nie wytrzymała długo tej męki i zemdlała. Wówczas ojciec kazał ją odwiązać, zlać zimną wodą i oddać pod opiekę kobiet. Romno zaś zaciął się, nie wydał najmniejszego głosu. Bito go tak długo, że ciało poczęło odpadać od kości... i zapewne ojciec kazałby go na śmierć zasmagać, gdyby nie moja dobra, poczciwa matka, która wyprosiła w końcu przyszłego kata jej własnego syna.

Romno się leczył, ale poprzysiągł zemstę ojcu. Od chwili tej strasznej egzekucyi w obozie, wśród puszczy Białowiezkiej było cicho i posłuch był wielki. Wszyscy drżeli przed ojcem — choć polana otoczona była przez wojska i choć do obozu głód zajrzał. Żywiono się, czem było można — łowiono ptaki, wiewiórki, zające czasem, gdyż polana była dość duża i miejscami gęstym porosła lasem. Tam to wśród szmeru odwiecznych sosen litewskich przyszedłem na świat.

Wreszcie wojsko odeszło, widząc, że nic nie zrobi i obóz się ruszył. Ojciec począł wtedy szybko przenosić się z miejsca na miejsce, ściągał do siebie inne bandy cygańskie, sprowadzał zkądś broń, proch, kule, tak, że w końcu liczył podobno dwustu dobrze uzbrojonych mężczyzn. Kiedy nakoniec wybuchła wojna, na którą się już dawno zanosiło, ojciec mój osadził wszystkie kobiety na owej polanie w puszczy Białowiezkiej, a sam bardzo często robił wycieczki z mężczyznami i bił się jak lew... Podczas jego nieobecności królową na polanie była moja matka. Razu jednego, banda wracając z jakiejś bitwy, przywiozła za sobą na wozie rannego Romna. Wniesiono go do namiotu, opatrzono. Leczył się długo i oczywiście przez ten czas nie brał udziału w częstych wyprawach ojca, jeno podczas jego nieobecności szeptał ciągle z Mokryną, która chorego doglądała. Co oni tam szeptali, niewiadomo; matka, jako kobieta, nie zważała na to, zresztą nie miała żadnych podejrzeń. W obozie było wszystko spokojnie, posłuszeństwo wielkie, nie miała więc matka powodu i przyczyny do podejrzeń.

Tymczasem w ciszy niecna zdrada się kryła. Romno, któremu rana w nodze wygoiła się nieco, wykradł się podczas nieobecności ojca z obozu i sprowadził wojsko. Przeszło ono niepostrzeżenie, wśród nocy przez ścieżkę, pod przewodnictwem Romna, zajęło obóz, powiązało śpiące kobiety...

Potem nie zmieniając zewnętrznego widoku obozu, ukryto wśród krzaków i drzew wojsko, tak zręcznie, że kiedy ojciec, powracając ze zwycięzkiej wyprawy z dwoma zdobytemi na nieprzyjacielu armatami, wszedł, niczego się nie domyślając, w środek obozu, został obskoczony, banda rozbrojona bez żadnego prawie oporu, a ojciec schwytany. W parę dni potem powieszono go w najbliższem miasteczku, jak ci to już mówiłem...

Odtąd zmieniło się całkiem nasze życie. Matka była zawsze królową, ale jej banda składała się zaledwie z sześciu kobiet, z gromady dzieci i dwóch starych niedołężnych cyganów. Włóczyliśmy się po całej Litwie, a choć była nieraz bieda, choć zimno dokuczało, przecież chwile te uważam za najszczęśliwsze w mem życiu. Byłem swobodny, kochany i pieszczony przez matkę. Choćby cały obóz od dwóch dni nie miał co do ust włożyć, ja zawsze miałem kawałek kiełbasy, białego chleba lub placka... Biedna, dobra moja matka!

Trwało to życie lat kilka — o Romnie i Mokrynie nic nie słyszeliśmy. Przepadli jak kamień w wodę. Widziałem tyko, że wielekroć matka o nich mówiła, to oczy jej błyszczały strasznym gniewem i purpurowy rumieniec twarz pokrywał. Mawiała wówczas zawsze:

— Jeżeli się kiedy spotkamy, to albo ja albo Romno zginąć musi.

Niestety, ona zginęła! Pewnego dnia, kiedyśmy spoczywali w jakimś lesie, było to w lecie, w prześliczny ranek letni, zjawił się Romno i Mokryna na czele bardzo licznej bandy. Pamiętam, bo dziś jeszcze najmniejszy szczegół tego strasznego dnia stoi mi przed oczami, jak gdyby to wczoraj się stało, Romno poszedł wprost do matki, która siedziała przed namiotem i patrzała na moją swawolę z innemi dziećmi. Gdy go zobaczyła, zerwała się na równe nogi, blada jak chusta, straszna.

— A cóż Czandala — syknął Romno — ja tu teraz król!

Matka nic na to nie odrzekła, tylko dobyła sztyletu, który zawsze nosiła za pasem i rzuciła się na Romna z głośnym krzykiem. Widziałem jak migło przy niepewnym brzasku dnia brzeszczoto sztyletu... byłem pewny, że Romno zginął! Ale on odskoczył w bok i w jednem mgnieniu oka olbrzymim młotem kowalskim, który trzymał w ręku, uderzył matkę w głowę. Jękła i padła ze strzaskaną czaszką na ziemię...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ks. Feliks Korum, Biskup monasterski ksiądz Hermann Dingelstad, Biskup paderborński ks. Józef Hubert S'mar, Biskup limburski ksiądz Klein, Biskup fuldajski ksiądz Komp i Biskup polowy z Berlina. Biskup osnabrucki i hildesheimski dla słabego zdrowia nie przybyli.

Z różnych stron.

Bochum. Dzieci mają często nagany godny zwyczaj, iż wieszają się u wozów, przez co dużo nieszczęść się wydarza. Onegdaj dostało się przy takiej sposobności pewne dziecko pod koło i zostało niebezpiecznie pokaleczone.

Essen. Pogrzeb śp. ks. prob. dr. Beisinga odbył się przy licznym udziale kapłanów i wiernych. Mowę pogrzebową wygłosił Biskup-Sufragan ks. dr. Schmitz z Kolonii.

Dortmund. Wiec katolików niemieckich rozpocznie się 23 b. m. o godz. 8 wieczorem w sali Fredenbaum. Przedtem od godziny 1/27 dzwonić będą we wszystkie dzwony tutejszych kościołów katolickich.

Braubauerschaft. Pięcioletni Stanisław Wolnic znikł bez śladu. Dziecko miało brunatne ubranie i czarny kapelusz. Donieść o pobyciu malca należy pod nr. 10 przy ulicy Oswaldstr.

Herne. W kopalni „Shamrock" okaleczał mularz Lindemann.

W Bonn odbył się w tych dniach zjazd katolickich związków kupieckich w Niemczech. Ojciec św. przesłał zebranym i ich rodzinom apostolskie błogosławieństwo.

Berlin. Mimo zaprzeczeń z różnych stron, donosi „Berliner Local-Anzeiger", że stan zdrowia Bismarcka jest w tym roku niepomyślny. O odbywaniu przechadzek nie ma wcale mowy. W niedzielę odwiedził starego Bismarcka ks. Maksymilian badeński.

Schwerin (w Meklemburgii). W Hagenow najechał pociąg na omnibus. Jedna z osób poniosła śmierć na miejscu, trzy zostały ciężko ranne.

Berlin. „Berliner Neueste Nachrichten" zbierały składki na powiększenie floty niemieckiej. Zabiegi te jednak nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, gdyż w przeciągu roku „Berliner Neueste Nachrichten" zdołały zgromadzić zaledwie 1074 marek 39 fenygów i tę sumę ofiarowały sekretarzowi stanu w urzędzie marynarki, aby za nią zakupił pancernik! Sekretarz stanu jednak pieniędzy tych nie przyjął i dla tego mają one być przeznaczone dla pozostałych po nieszczęśliwych ofiarach, które zatonęły z parowcem „Iltis".

Wiedeń. Fabrykanta Bing aresztowano, ponieważ pofałszował weksle na 100,000 mr.

Wiedeń. W koszarach konnicy zachorowało około 80 huzarów z oznakami zatrucia. Przypisują to naczyniom blaszanym do gotowania.

Z Ameryki. W lejarniach żelaza w Milwaukee na Bay View nastąpił wybuch. Trzech robotników polskich jest mocno poparzonych. Jeden z nich Józef Gęsiński umarł już. Pozostawił żonę i dwoje drobnych dziatek. Dwaj inni pokaleczeni. Jan Pawelski i Wojciech Dudek, prawdopodobnie wyzdrowieją.

Kair. Dnia 11, 12 i 13 b. m. zachorowało w Egipcie na cholerę 567 osób, umarło 502.

Ukraińskie podanie ludowe.

Podania ludowe kryją w sobie zawsze tyle nauki moralnej, tyle wiary w sprawiedliwe wymierzanie nagrody za cnoty, a kary za winy — iż najbardziej uczony człek niemi nie gardzi, lecz słucha je jako pieśni płynące z serca ludu. Oto taką jedną i piękną piosnkę my dziś podajemy. Podanie to dawne, stare... ale, jak powiada piosenka, i kamień na chwilę rozczuli. Zły, grzeszny bogacz leżał bardzo chory. Bał się ogromnie tego, aby nie umarł, więc kazał sprowadzić do siebie lekarzy z całego świata, aby go leczyli. Ale gdy te wszystkie rady doktorskie nie pomagały i śmierć sama przyszła po bogacza, począł się ten prosić, by go jeszcze na świecie zostawiła. Śmierć nieubłagana — na prośby głucha, a na złoto nie chciwa, nie daje się worami złota przekupić, lecz poczyna mrozić bogaczowi nogi — ręce — czoło tym strasznym chłodem śmiertelnym, które ciało ścina, by dusza zeń swobodniej wyszła. Bogacz jęczy i płacze — prosi i zaklina, aż zjawia się przy jego łożu młodzian promienny i jasny i rzecze: Odejdź śmierci. Przeprowadzę tego człowieka w świat pozagrobowy i pozwolę mu wrócić na ziemię, ale niech pozna, czyli jego bogactwo i złoto mają tam jaką wartość.

Śmierć znikła — młodzian z bogaczem poszli kędyś nieznaną drogą. A gdy tylko posłaniec niebieski dotknął ręką bogacza, ten uczuł się zdrowym i silnym. Szedł więc za swoim przewodnikiem bez umęczenia. Jak długo szli? Któż powie?... Przeszli przez pas oświetlony łuną promienną i znaleźli się na łące porosłej bujną zielenią. Na tej łące pasą się woły w trawie tak wysokiej, że ich prawie całkiem zakrywa. Jedzą ciągle, a mimo to są tak chude, że im wszystkie kości można policzyć. Po drugiej stronie, na pastwisku, pokrytym niską, zwykłą trawą chodzą woły tłuste — śliczne — rozkoszne.

— Dla czego tak? — pyta bogacz, a młodzian tłumaczy:

— Ci ludzie bogaci, którzy mieli wszystkiego na ziemi bardzo dużo — a nie dawali nic biednym, teraz choć mają tu trawy dość, cierpią głód. Ci biedni, co się dzielili z ubogimi ostatnim kęsem chleba, teraz choć mało mają, są bardzo bogaci.

Zdumiał się bogacz i patrzy dalej. Dwa olbrzymie dęby palą się wiecznym płomieniem, między nimi leży człowiek i woła ciągle:

— Okryjcie mnie czem — bo marznę, bo zimno mi... zagrzejcie mnie.

— Ah! — szepce bogacz — czegóż ten człowiek tak ciągle marznie?

— Miał on za życia serce jak lód zimne... iskry miłości dla biednych nie miał, więc teraz cierpi. Raz — a było to w najsilniejszy mróz — przyszedł do niego ubogi podróżny i prosił, aby go na noc przyjął, on go nie puścił. Biedak zmarzł pod płotem, a teraz człowiek ten choć wśród ognia leży, ciągle marznie i tak cierpieć będzie wiecznie.

Zasępiło się czoło bogacza... bo przypomniał sobie, że on także nieraz tak biednych odpędzał. Idą dalej. Przy czystej krynicy leży człowiek spragniony i woła ciągle:

— Dajcie mi pić! dajcie pić! bo ginę...

Strumień wody płynie mu koło ust, on ani kropli wziąć nie może a jęczy i płacze, aż serce się kraje, gdy na to człek patrzy. Bogacz ręce załamuje:

— Czemu on wody nie dostanie? czemu?...

A młodzian mówi:

— Było to raz w żniwa. Ten człowiek żął w polu, miał wodę w dzbanku, a drogą szedł żebrak i prosił, aby mu się dał napić. Chciwy człek nie dał staremu dziadowi wody, bo bał się, że jemu zabraknie, więc teraz za to cierpi wieczną męczarnię... Za wszystko, co czynicie bliźnim, Bóg nagradza albo karze. Bądźcie więc litościwi — bo sprawiedliwość Boga jest niezmierna.

Bogacz ręce załamał — płakał — obiecywał poprawę, a gdy wrócił do życia, bogactwa rozdał i stał się ubogim zakonnikiem.

Pożyteczne wiadomości.

Ważny wyrok wydał sąd rzeszy dla wydzierżawiających ławki w kościołach. Otóż powinni oni, jeżeli sobie nie życzą, aby ich miejsca nie były zajęte, przybyć do kościoła przed rozpoczęciem nabożeństwa. Skoro zaś przybędą później, nie mają prawa usuwać osób w ławkach ich siedzących, gdyż to przeszkadza w nabożeństwie.

Wedle najnowszego orzeczenia cesarskiego urzędu zabezpieczenia robotnice, które po ukończeniu pracy w fabrykach biorą robotę do domu i tam ją wykończają, należy w czasie wykonywania tej czynności uważać za robotnice fabryczne a tem samem zabezpieczone, nie zaś za prowadzące proceder na własną rękę. W drugim przypadku rozstrzygnął urząd zabezpieczenia, że zgłaszający się o rentę inwalidztwa nie tracą swych praw nawet wtenczas, jeśli, jako stale niezdatni do pracy, odrzucą ofiarowaną im pomoc lekarską.

Ważny wyrok i zasadę ogłosił sąd rzeszy w sprawie pobierania renty przez robotnicę Katarzynę Kozłowską. Zasada ta streszcza się tem, że: niedolepiona liczba wymaganych w pewnym przeciągu czasu marek może być każdego czasu dopełnioną w czasie późniejszym.

Rozmaitości.

Ile deszczu spadło podczas burzy i ulewy dnia 6 i 7 sierpnia w Europie w ciągu 24 godzin? Nad tem pytaniem zastanawia się jedna z gazet wiedeńskich i oblicza na mocy sprawozdań stacyi metereologicznych, że w dniach rzeczonych spaść musiało co najmniej pięć i pół biliona hektolitrów wody. Jaka to ogromna ilość, poznać można z następującego porównania: Wszystkie 1942 browarów austryackich wyprodukowały w roku ubiegłym 13 milionów hektolitrów piwa. Gdyby więc wyprodukować chciały ilość deszczu, jaka spadła dnia 6 i 7 sierpnia, potrzebowałyby na to 418 tysięcy lat. Na pomieszczenie tej ilości potrzebaby naczynia 10 mil długiego, tyleż szerokiego i tyleż wysokiego, a gdyby z naczynia tego wypływało co sekundę 100 litrów, potrzebaby na zupełne wypróżnienie 5750 lat. Tyle deszczu spadło w ciągu 24 godzin w całej Europie. Obliczenie to nie jest wprawdzie zupełnie dokładne, ale w przybliżeniu zgadzać się może z rzeczywistością.

Ile jest Müllerów? Pewien statystyk obliczył, że w państwie niemieckiem jest nie mniej, jak 682,191 ludzi, noszących nazwisko Müller, na 73 ludzi przypada po jednym Müllerze.

Ile może zjeść bocian? Przy „paprozeniu" bociana znaleziono w żołądku jego 86 jaszczurek, 15 żab, 13 chrząszczy, 2 padalce, dużego szczura wodnego i dwie duże gąsienice.

Nabożeństwo polskie.

W Poppenburg od 21 do 24 sierpnia.
W Aschersleben II. od 20 do 25 sierpnia.
W Halle II. od 26 do 30 sierpnia.
W Zappendorf od 25 do 31 sierpnia.
W Heiningen od 6 do 7 września.
W Meyendorf II. od 7 do 12 września.
W Eisleben II. od 7 do 12 września.
W Wanzleben II. od 12 do 16 września.
W Oberröblingen II od 31 sierp. do 8 wrześ.
W Eisleben II. od 8 do 14 września.
W Helbra II. od 14 do 22 września.
W Mansfeld II. od 22 do 28 września.
W Hettstedt II. od 28 września do 5 paźdz.
W Holzminden od 24 sierpnia do 1 września.
W Schladen od 2 do 4 września.
W Wolfenbüttel II. od 4 do 6 września.
W Zerbst od 17 do 23 września.
W Althaldensleben od 23 do 30 września.
W Ammensleben od 23 do 30 września.
W Wolmirstedt od 23 do 30 września.
W Wilhelmsburg od 1 do 15 października.
W Neustadt n. R. od 28 sierpnia do 3 września.
W Sorsum od 24 do 28 sierpnia.
W Nienburg od 28 sierpnia do 3 września.
W Hameln II. od 3 do 11 września.
W Northeim II. od 11 do 18 września.
W Sangerhausen od 18 do 24 września.
W Altenburg II. od 24 do 28 września.

Nadesłano.

W miesiącu lipcu br. udzieliło „Biuro ludowe" bezpłatnej rady 532 osobom. Z tych było 228 górników, 48 z fabryk, 103 rzemieślników i 153 należących do rozmaitych zawodów. 128 razy chodziło o przypadek kalectwa, 26 knapszaftu, 25 niemocy i inwalidztwa, 58 procederu, 47 podatku, reszta o inne sprawy. Nowych członków dało się wpisać w lipcu 88. Członkiem może być każdy, który zapłaci 50 fen. na rok i 50 fen. wpisowego. Biuro znajduje się w Bochum przy ul. Louisenstr. 4.

Książki zamawiać prosimy pod adresem **„Wiarus Polski" Bochum.**

Należytość przesyłać trzeba równocześnie z zamówieniem. Mniejsze kwoty przyjmujemy w znaczkach pocztowych.

Kwit do zapisania „Wiarusa Polskiego".

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung **„Wiarus Polski"** aus Bochum (Zeitungspreisliste 109 t 2. Abth. S. 380) für Monat September 1896 und zahle an Abonnement und Bestellgeld 60 Pfg.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 60 Pfennige erhalten zu haben, bescheinigt.

.... d. .... 1896.

Wiec katolicko-polski w Dortmundzie.

Rodacy!

Z okazyi powszechnego wieca katolików narodowości niemieckiej, postanowił podpisany komitet urządzić w Dortmundzie

Wiec katolicko-polski,

który odbędzie się dnia **23 sierpnia** br., o godz. 3½ po poł., w lokalu domu czeladzi katolickiej (Kath. Gesellenhaus, Silberstr.)

Na porządku obrad będą najżywotniejsze nasze potrzeby moralne i materyalne.

Na wiecu przemawiać będą Rodacy z Westfalii i Nadrenii.

Rodacy! Mamy nadzieję, że na wiec przybędziecie licznie, aby pokazać, że jesteście wiernymi synami Kościoła świętego i narodu polskiego. — Wstęp na wiec bezpłatny.

Komitet.

Towarzystwo świętego Ignacego w Oberhausen

donosi swym członkom, iż zebranie, które się odbyć miało w niedzielę dnia 23 bm. **nie odbędzie się** z powodu wieca w Dortmundzie, tylko się odbędzie tydzień później tj. **30** bm. O liczny udział w tem zebraniu prosi

St. Zieliński, prezes.

Towarzystwo świętego Idziego w Günnigfeld

podaje swym członkom do wiadomości, iż w niedzielę dnia 23-go bm. o godzinie 4-tej po południu odbędzie się **walne zebranie** w celu załatwienia ważnych spraw. Z tego powodu uprasza się członków, ażeby się na zebranie jak najliczniej zebrali. — Amatorom teatru daje się do wiadomości, iż próba teatru odbędzie się w ten sam dzień o godzinie 2½ po południu.

Zarząd.

Towarzystwo św. Jana Nepomucena w Barop

donosi swym wszystkim członkom, że na przyszłą niedzielę 23-go bm. z powodu wieca w Dortmundzie odbędzie się posiedzenie tow. zaraz po wielkiem nabożeństwie o wpół do 12-tej godz., na które wszystkich członków jak najuprzejmiej zaprasza

Zarząd.

Towarzystwo świętego Wojciecha w Höntrop

podaje swym członkom do wiadomości, iż posiedzenie dnia 23-go bm. **wypada** z powodu wieca katolicko-polskiego w Dortmundzie, a 30 sierpnia odbędzie się **walne zebranie,** na które przybędzie także miejscowy proboszcz. — Zarząd winien się o 3 godzinie stawić, członkowie zaś o ½4 godz. Uprasza się szan. członków, aby jeden drugiemu o tem doniósł, ponieważ będą liczne sprawy do załatwienia. O liczny udział w zebraniu uprasza

Zarząd.

Bruch.

W niedzielę dnia 13-go września br. urządza Koło śpiewaków polskich „Fiołek“ w Bruchu swą

latową zabawę,

połączoną z koncertem porannym. Początek zabawy o godzinie 4-tej po południu w nowo zbudowanej pięknie przystrojonej sali p. G. Liekfelda w Bruchu przy rynku. Na zabawę naszą zapraszamy wszystkich członków i przyjaciół towarzystwa naszego jak najuprzejmiej

NB. Dobre potrawy i napoje, oraz skora usługa zapewniona.

Z szacunkiem **G. Liekfeld.**

Baczność!

Szanownym Towarzystwom, które otrzymały od Towarzystwa św. Stanisława Kostki z Katernberg zaproszenia na **rocznicę,** podaje się niniejszem do wiadomości, że z powodu polskiego nabożeństwa została ona **odłożona na 6-go września,** na co zwracamy interesowanym towarzystwom **uwagę.**

Zarząd.

POWINSZOWANIE.

Szanownemu Panu

Ludwikowi Tacce

w Marten

składam w dniu jego godnych Imienin tj. dnia 25 bm. moje najszczersze życzenia. Z głębi serca Ludwiku drogi, zawsze szczerze życzyć mi się godzi, a więc szczerze cię kochając, o tym nadchodzącym dniu nie zapominając. przeto szczerze ci winszuję i z całego serca po trzykroć wykrzykuję: Niech żyje! niech żyje! niech żyje! Ludwik Tacka aż całe Marten zadrży. Tego ci życzy twój szczery przyjaciel T. S.

Rady po spowiedzi

wydane za upoważnieniem Najprzew. ks. Arcybiskupa lwowskiego Seweryna Morawskiego. Cena 2 fen. z przes. 5 fen., za 20 fen. 10 egz. franko, za 1,00 mr. 60 egz., za 1,50 mr. 100 egz. franko. Pieniądze nadsyłać należy naprzód także w znaczkach pocztowych. Towarzystwom wysełamy na żądanie na rachunek.

Czemu tak tanio?

Bracia Paschke

Zakład zegarmistrz.-złotniczy i warsztat reparacyjny

w Ostrowie.

Tylko dobrze obciągnięte zegarki kieszonkowe, ścienne. regulatory, budziki, łańcuszki, kolczyki, broszki, pierścienie z kamieniami, ślubne i t. d. **we wielkim wyborze** gotowe i na osobne zamówienia, wszystko pod kilkoletnią gwarancyą piśmienną przy osobliwie rzetelnej usłudze po uderzająco niskich cenach.

Dla tego,

iż mamy wielki odbyt bo nadchodzą w każdem dniu z wszech stron zamówienia i przez wysyłanie podróżującego, tym więcej zadawalniamy się małymi zyskami. Niegustowne zamieniamy choć po dłużzsem czasie na inne, usługa tylko sumienna.

Prosimy się przekonać.

Cenniki gratis i franko.

Zupełna wyprzedaż z powodu budowy.

Wyprzedaż resztek.

Z dniem dzisiejszem otwieramy wielką

wyprzedaż resztek.

Wszelkie reszty

materyj na suknie, towarów jedwabnych, perkali, materyj do prania, towarów białych i bawełnianych itd., które się podczas naszej wyprzedaży w wielkiej ilości nagromadziły sprzedajemy **po niezrównanie tanich cenach.**

Na wyłożone w naszych oknach wystawnych resztki zwracamy szczególną uwagę.

Bracia Alsberg,

Wattenscheid.

Robotnicy

do prac ziemnych,

mularze,

robotnicy do mularzy

(**Handlanger**)

przy dworcu **w Riemke** potrzebni.

Zgłosić można się na dworcu w Riemke lub w ekspedycyi „Wiar. Pol.“

Wilh. Wieacker,

przedsiębiorca budowli.

Syn porządnych rodziców mający chęć **wyuczyć się doskonale**

szewiectwa,

znajdzie miejsce natychmiast u

A. Beszczyńskiego,

w GELSENKIRCHEN,

Weidenstr. 9.

Wesoły Spiewak,

zawierający najulubieńsze pieśni narodowe, arye, dumki, mazury, kujawiaki, krakowiaki, pieśni miłosne, towarzyskie. Cena 30 fen. z przesyłką 35 fen.

L. L. Cohen, Castrop

poleca w wielkim wyborze

Ubrania szewiotowe	**12,00 mr.**
Ubrania bukskinowe	**14—36 mr.**
Ubrania podług miary eleganckie	**od 30 mr.**
Szare spodnie do kopalni	**80 fen.**
Niebieskie spodnie do kopalni	**1,25 mr.**
Gotowe pierzyny na dwóch	**10,00 mr.**
Perkale, czysto dające się wyprać metr	**27 fen.**
Drukowane czysto dające się wyprać metr	**36 fen.**
Syamozy czysto dające się wyprać metr	**45 fen.**
Na pościel czysto dające się wyprać metr	**36 fen.**
Na pościel czysto dające się wyprać metr	**50 fen.**
Kolorowe materye	**60 fen.**
Kolorowe szewioty	**90 fen.**

Kołnierzyki, żakiety, zarzutki i płaszcze od deszczu bardzo tanio.

L. L. Cohen, Castrop, Münsterstr. 10.

Proście, a będzie Wam dano

jest najlepsza książka do nabożeństwa:

Treściwe modlitwy, duże litery, kieszonkowy format.

Cena za gustownie oprawny egzemplarz po 1,00, 1,50, 2,00 i 3,00 mr. Na porto dopłaca się do każdej książki 20 fen. Zamówienia prosimy nadesłać pod adresem: **„Wiarus Polski“ Bochum**

Nowo otworzone.

L. Röttgen i spółka w Wattenscheid.

Oststr. 13. **Dom sprzedaży II.** Oststr. 13.

Interes specyalny

towarów krótkich, wełnianych, białych i robót ręcznych.

Wielki wybór! **Tanie ceny!**

Zwracamy szczególną uwagę na nasze

okna wystawne i dekoracye

i nadmieniamy, iż wszystkie przedmioty **tak tanio** sprzedajemy w składzie, jak w oknie oznaczono.

L. Röttgen i spółka,

WATTENSCHEID, Oststr. nr. 13.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Dodatek („Zwierciadło“).